EDWARD HARTWIG

ur. 1909; Moskwa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, bombardowanie Lublina, fotografia, dzielnica żydowska w Lublinie, techniki fotograficzne, fotografia portretowa, ulica Narutowicza, Hotel Europejski

Fotografowanie dzielnicy żydowskiej

To jest cała tragedia fotograficzna. Ja miałem bardzo prymitywną pracownię tam w podwórku przy ulicy Narutowicza. Jak żeśmy przyjechali z Rosji, to ojciec wybudował taką budę. Wtenczas robiło się zdjęcia tylko przy normalnym świetle. Żeby portretować ludzi to trzeba było robić tak jak u malarza - górne światło, boczne światło, firankami się manipulowało, robiło się bardzo dobre portrety, tylko tempo zwolnione, produkcja niewielka, nie były to jakieś knoty. Do dzisiejszego dnia z tego okresu fotografie są pokazywane. Później, jak się troszeczkę już wciągnąłem w tę fotografię, to reportażu nie robiłem, bo nikt nie robił, prawie nikt nie robił. Traktowali to jako dokument, nie jako reportaż, później nazwa się zmieniła. Lublin, Stare Miasto, ta dzielnica żydowska, to była kopalnia do fotografii, wtenczas to się wydawało, że to całe życie będzie, nie spieszyło się, nikt tego nie chce. Ale ja się przyjaźniłem z dyrektorem muzeum lubelskiego, panem Ziółkowskim. To był w moim pojęciu, w dalszym ciągu, taka opatrzność ludzi sztuki. Sam był zaniedbany, biedny, wspierał jednak jak mógł szczególnie malarzy i on mnie ciągle popychał, żeby te żydowskie tematy fotografować. Ja zrobiłem sporo rzeczy, które gdybym dzisiaj miał, to na pewno bym w Ameryce się doczekał albumu na ten temat. Ale w tej budzie nie było wody, w bardzo prymitywny sposób się pracowało. Ja nawet nie robiłem odbitek czy powiększeń, tylko negatywy. Miałem trochę większy aparat. Ojciec kupił mi Plaubel-Makinę, to był taki aparat 6 x 9, który miał jedną ogniskową na ostrość stałą, i on był składany, tak że można było jego do kieszeni położyć, to już był taki reporterski aparat. Ja się po prostu wchłonołem w ten środek żydowski, nawet miałem tam przyjaciół, miałem laboranta Żyda młodego, naprawdę, wtenczas nie zdawałem sobie sprawy, traktowałem to jako dokument, to traktowałem jako moją sztukę, a tamto - jako zło konieczne - jako dokument. Tego miałem sporo, bo robiłem w Kazimierzu i w Lublinie. Ponieważ jak wspominałem warunki były prymitywne, otrzymałem tę

pracownię po ojcu, ojciec odbudował sobie zakład w Hotelu Europejskim. Tam się przechodziło przez wejście i na zapleczu wybudował sobie mieszkanie i nowoczesne, jak na tamte czasy atelier. I ja te swoje negatywy, ponieważ u mnie była wilgoć, a one przedstawiały dla mnie wartość tylko jako archiwum, wszystkie zanosiłem do ojca. I pierwszy nalot jaki był na Lublin właśnie bomba padła nie w sam hotel, tylko na zaplecze i prosto w ojca pracownię, i w ojca mieszkanie. Ojciec cudem ocalał, bo akurat jak bomba padała schodził ze schodów, z I piętra. Tamto wszystko poszło w piach, zostały tylko te schody, ojca wyrzuciło, ta fala uderzeniowa. Ja ojca nie widziałem, bo byłem wtenczas w wojsku i miałem na drugi dzień z Lublina wyjechać i mnie tylko powiedzieli, że widzieli ojca żywego i jego zabrali, wiec tamten cały mój dorobek uważam dzisiaj za bardzo cenny. To jednak były dokumenty podpatrzone z zainteresowaniem.

Data i miejsce nagrania	1999-01-18, Warszawa
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Redakcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"